

Tomasz Wójcik
Uniwersytet Warszawski

Nieodczytany epizod. Student Miron Białoszewski

1.

W prowadzonym pod koniec życia dzienniku *Pogorszenie* Miron Białoszewski zapisał taką uwagę:

Nie mam za to potrzeby włączania się w uczuciowość masową, może dawniej czasem tak, teraz nie. Wiem, że uczucie osobności jest zwodnicze. Zdaję sobie sprawę z nieoryginalności osobności, z jej pozoru. Jednak nic mi to nie przybliży potrzeby społeczności¹.

Uwaga ta zdaje się potwierdzać i sankcjonować utrwalony w recepcji krytycznej i odbiorze czytelnicznym wizerunek Białoszewskiego jako „poety osobnego”. A jednak powtarzanie dzisiaj tej formuły grozi utwierdzeniem schematu, stereotypu czy nawet banału. Oczywiście nie chodzi o określone dyspozycje duchowe i twórcze, do których tak naprawdę nie ma dostępu lub dostęp jest tylko ograniczony. Chodzi raczej o pozwalające się zrekonstruować doświadczenia Białoszewskiego, które złożyły się na kształtowanie jego biografii, osobowości i twórczości. O – trzeba dodać od razu – doświadczenia wczesne, do których należał cały kompleks przeżyć przypadających na okres okupacji. Były to – co warto podkreślić – przeżycia w szczególny sposób i w szczególnym stopniu wspólnotowe. W tym sensie można postawić tezę, że formuła „poeta osobny” znajduje zastosowanie (choć również z wieloma zastrzeżeniami) w stosunku do stylu funkcjonowania pisarza w PRL-u – że nazywa jego outsiderstwo w stosunku do oficjalnego życia politycznego i literackiego. Inaczej jednak było w czasie wojny, kiedy Białoszewski kształtował się jako

¹ Miron Białoszewski, *Tajny dziennik*, Kraków 2012, s. 841 (zapis z 8 grudnia 1982 roku).

przyszły twórca. Jednym ze wspólnotowych doświadczeń tego czasu – obok dzielenia przeżyć związanych z wszystkimi katastrofami wojennymi, w szczególności z powstaniem warszawskim i jego tragedią – były studia polonistyczne na tajnym Uniwersytecie Warszawskim.

2.

Ten epizod w biografii Białoszewskiego nie jest całkiem zapomniany. Odwrotnie, wspomina o nim w wywiadach (ale krótko) sam poeta, wspominają (choć zwięźle) osoby z jego prywatnego kręgu oraz badacze i krytycy. A jednak epizod ten jest w jakiś sposób – z co najmniej dwóch powodów – jakby nieoczywisty. Z jednej strony dlatego, że trwał stosunkowo niedługo i nie doczekał się wielu (tym bardziej dokładnych i szczegółowych) świadectw. Z drugiej strony – ta przyczyna wydaje się nieporównanie ważniejsza – Białoszewski jakby nie mieści się czy nie funkcjonuje w pamięci zbiorowej o środowisku studentów podziemnej polonistyki warszawskiej.

Na to niepamiętanie złożyły się powody różnej natury. Tadeusz Sobolewski zauważa: „Białoszewski żył w trochę innym wymiarze i w innej skali niż rówieśnicy z jego pokolenia”². Jeśli odnieść to zdanie do czasu okupacji, to „inny wymiar” czy „inna skala” polegały na tym, że poeta nie uczestniczył w konspiracji, a nawet nie należał do żadnego ze środowisk skupionych wokół podziemnie wydawanych czasopism społeczno-literackich. Ale w jednym z wywiadów wyznał:

N.: Pan jest polonistą, prawda?

B.: Niedokończonym – formalnie.

N.: Gdzie Pan studiował?

B.: W Warszawie [...].

N.: Czy zetknął się Pan na kompletach z Baczyńskim, Gajcym, Borowskim?

B.: Nie, na kompletach – nie. Ale chodziłem na poranki poetyckie raz tego, raz tego³.

Dlatego Tadeusz Sobolewski dodaje:

Nigdy jednak nie żył sam. W czasie okupacji bywał na tych samych konspiracyjnych wieczorach, gdzie czytali swoje wiersze Baczyński, Gajcy, Borowski⁴.

² Tadeusz Sobolewski, *Listy od Mirona*, [w:] „Szare eminencje zachwyty”. 80. rocznica urodzin Mirona Białoszewskiego (1922–1983), red. Janusz Szuber, Jan Tulik, Sanok 2002, s. 13.

³ *Sztuka jest wszystkożerna... Rozmowa z Mironem Białoszewskim*, [w:] Krystyna Nastulan-ka, *Sami o sobie. Rozmowy z pisarzami i uczonymi*, Warszawa 1975, s. 323.

⁴ Tadeusz Sobolewski, dz. cyt., s. 13.

Jednak Białoszewski nie tylko uczestniczył w tego rodzaju spotkaniach, tak charakterystycznych dla życia literackiego pod okupacją – przede wszystkim razem ze swoimi pokoleniowymi rówieśnikami studiował polonistykę.

3.

Jak na podstawie dostępnych – nielicznych i skąpych – źródeł można zrekonstruować realia tych studiów? Polonistyczne studia Białoszewskiego, jak zaznaczyłem, trwały krótko: od września 1943 do czerwca (?) 1944, a więc zaledwie przez jeden rok akademicki. Dzięki wspomnieniom koleżanki z uniwersyteckich kompletów – Ireny Prudil – ich ramę czasową można wyznaczyć jeszcze dokładniej. Wspomnienia te otwiera taka scena:

Siedziałam na podłodze w mieszkaniu na Chłodnej. [...] Dzwonek. W ciszy okupacyjnego popołudnia, we wrześniu 1943. [...] W progu staje chłopiec, tak jakby już mężczyzna, chyba starszy ode mnie [...].

– Jestem Miron Białoszewski. Przyszedłem zawiadomić panią, że jutro na Świętokrzyskiej odbędzie się pierwszy wykład profesora Krzyżanowskiego na tajnym uniwersytecie⁵.

Można powiedzieć, że tak jak w mieszkaniu Ireny Prudil – w jakiś sposób – rozpoczęły się studia Białoszewskiego, tak również – w jakimś sensie – w nim się zakończyły czy zostały przerwane. W tym mieszkaniu zastał go bowiem wybuch powstania. Zdarzenie to wspominają Irena Prudil i Stanisław Prószczyński, okupacyjny kolega poety⁶, oraz sam Białoszewski. Pisarz tak utrwała je w jednej z pierwszych scen *Pamiętnika z powstania warszawskiego*:

A nie było jeszcze piątej, czyli godziny „W”. Mieliśmy ze Staszkiem iść na Chłodną 24 do Ireny P., mojej koleżanki z tajnego uniwersytetu (nasza polonistka była na rogu Świętokrzyskiej i Jasnej, na drugim piętrze, siedziało się w szkolnych ławkach; to się nazywało, że to są kursy handlowe Tynelskiego). [...] weszliśmy do Ireny. Było przed piątą. Rozmawiamy, nagle strzelanina. Potem tak jakby broń grubsza. Słychać działa. I w ogóle różne rodzaje⁷.

W scenie tej Białoszewski wskazał precyzyjnie miejsce swoich studiów, któremu trzeba poświęcić więcej uwagi. Przez pierwsze lata funkcjonowania

⁵ Irena Prudil, *Znałam kiedyś chłopca...*, [w:] Miron. *Wspomnienia o poecie*, zebrała i opracowała Hanna Kirchner, Warszawa 1996, s. 59.

⁶ Zob. tamże, s. 67–68; Stanisław Prószczyński, *Poezja, teatr, muzyka*, [w:] Miron. *Wspomnienia o poecie*, dz. cyt., s. 26.

⁷ Miron Białoszewski, *Pamiętnik z powstania warszawskiego*, Warszawa 1979, s. 6–7.

podziemnego uniwersytetu studia polonistyczne odbywały się w rozproszonych po mieście prywatnych mieszkaniach. Zmiana nastąpiła w roku akademickim 1943/1944 – w tym właśnie roku, w którym rozpoczął je poeta. Spośród grona profesorów wspomina ją Julian Krzyżanowski:

Następnego dnia poznał mnie z Stanisławem Tynelskim, człowiekiem, o którym myślę z [...] głębokim szacunkiem [...] pan Tynelski prowadził szkołę handlową na Świętokrzyskiej, naprzeciw gmachu PKO. Jowialny Podolak, gdy mu wyłożyłem moje kłopoty, roześmiał się pogodnie. Jego uczniowie zajęci są do południa, po południu klasy zostają wolne i mogę robić sobie z nimi, co mi się podoba. [...] Efekt tej rozmowy był prosty – woźny dostał drugą pensję, rok akademicki zaś 1943/44 polonistyka podziemna spędziła w lokalu bardzo wygodnym, do którego przychodziło się oficjalnie, bez budzenia niczych podejrzeń, bo była to przecież szkoła publiczna, przeznaczona dla młodzieży. Jedynie i uczących, i uczących się uprzedziłem, że na wypadek niepożądanych gości należy zaprodukować odpowiednie maski: językoznawcy więc uczą niemieckiej korespondencji handlowej, historycy geografii handlowej itp. Ja sam zawsze miałem pod ręką konspekt wykładu o Chinach i ich bogactwach naturalnych. Dzięki tej naiwnej mistyfikacji ostatni rok polonistyki warszawskiej ułożył się niemal sielankowo. Mnie przynajmniej spadło z głowy poczucie odpowiedzialności za to, co stać się może z osiemnastu kompletami rozrzuconymi po całym mieście, w dzielnicach zarówno spokojnych, jak podminowanych i obserwowanych bacznie przez policję, szpiclów i denuncjantów. Prócz tego również kontrola normalnego przebiegu studiów wraz z łątaniem nieuniknionych luk przedstawiała się stosunkowo łatwo i prosto. Dyrektor Tynelski wydawał się z symbiozy zupełnie zadowolony – słowem sielanka trwała niezamącona aż do chwili, gdy kres jej położył wybuch, który był końcem dawnej Warszawy⁸.

Spośród grona studentów – Jerzy Pelc:

Rok akademicki 1943/4 zastał zakonspirowaną podziemną polonistykę... we własnym gmachu. Dyrektor szkoły handlowej na rogu Jasnej i Świętokrzyskiej, Tynelski, użyczył lokalu profesorowi Krzyżanowskiemu. W klasach, które dotychczas w godzinach popołudniowych beużytecznie stały puste, zaczęliśmy się zbierać regularnie na uniwersyteckie wykłady i seminaria. W związku z tym zastosowano nowy, wygodniejszy system konspiracji. Nie było już potrzebne ostrożne wchodzenie na wykład pojedynczo lub parami i także opuszczanie lokalu. Stanowiliśmy

⁸ Julian Krzyżanowski, [wspomnienie], [w:] *Z dziejów podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1961, s. 130–131.

gwarną i liczną klasę „kursów Tynelskiego”. Połączyły się po kilka dawne sześcioczuby ośmioosobowe komplety⁹.

Trochę inaczej w jednym z wywiadów opowiada o tym roku sam Białoszewski, odtwarzając jednak w podobny sposób metodę konspiracyjnej mistyfikacji:

Potem rok na tajnym uniwersytecie, czyli po mieszkaniach prywatnych, oficjalnie nazywało się to szkołą handlową. Czasem przypominała sobie o tym pani Ossowska: „Jakby ktoś przyszedł, to pamiętajcie, ja wam wykładam reklamy handlowe”¹⁰.

4.

Na wiele pytań o sam przebieg studiów Białoszewskiego nie można już dzisiaj odpowiedzieć. Być może uda się znaleźć na nie odpowiedź przyszłemu biografowi poety. Aby dotrzeć na wykłady, Białoszewski musiał pokonać stosunkowo niewielką odległość z ulicy Chłodnej 40 (gdzie mieszkał od 1942 roku do powstania) na ulicę Świętokrzyską. Aurę i przebieg wykładów tak odtwarza Irena Prudil:

Wykłady tajnych kompletów Uniwersytetu Warszawskiego odbywały się w szarym gmaszysku na Świętokrzyskiej pod przykrywką Kursów Handlowych Tynelskiego. Nosiliśmy ze sobą bruliony i skoroszyty z mnóstwem wypisanych mądrości zawodowych. Na tablicy temat dzisiejszej lekcji, na ławkach ekierki, gumki, rozdawane dla kamuflażu. [...] Na wykładach siedzieliśmy ławkowo, rzędami. [...] Miron na końcu klasy [...]”¹¹.

I – wspominając jednego z profesorów – opowiada pamiętną scenę:

Profesor Adamczewski zadawał nam prace pisemne do domu na różne obrazoburcze tematy. U niego przechodziliśmy najlepszą edukację warsztatową. Raz Hala Słomińska i Miron mieli zadany referat na ten sam temat. Jakaś praca komparatystyczna. Profesor bardzo pochwalił pracę Hali i dał ją Mironowi za przykład. – Pan Białoszewski, hm, za bardzo osobiste, przepraszam, i za krótkie. [...] Miron siedział

⁹ Jerzy Pelc, [wspomnienie], [w:] *Z dziejów podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego*, dz. cyt., s. 75.

¹⁰ Miron, [w:] Józef Baran, *Autor! Autor! Rozmowy z ludźmi pióra i palety*, Warszawa 1986, s. 83.

¹¹ Irena Prudil, dz. cyt., s. 60, 62.

cicho i nie umiał się bronić. Po wykładzie podeszliśmy grupką do niego. Wydawało nam się bardzo ciekawe, co napisał. Nie zgadzaliśmy się z opinią profesora¹².

Irena Prudil przypomina również krąg uczonych, których Białoszewski spotykał na wykładach:

Najważniejsza była dla nas wiedza ofiarowywana nam potajemnie i z narażeniem życia przez profesorów. To były nazwiska! Znane z okładek książek. Krzyżanowski, Adamczewski, Szmidtowa, Ossowska. Niektórzy z nas mieli w swoich bibliotekach domowych uratowane z pożogi wojennej prace tych znakomitości¹³.

Podobnie rekonstruuje skład wykładowców Tadeusz Sobolewski:

Sześćdziesięcioosobowy komplet nazywał się oficjalnie „Kursy handlowe Tyneckiego”. Wykładali: Julian Krzyżanowski, Tadeusz Mikulski, Stanisław Ossowski, Stanisław Adamczewski¹⁴.

Jakie było zasadnicze ukierunkowanie studiów polonistycznych Białoszewskiego? Z niemalym prawdopodobieństwem można odpowiedzieć, że równocześnie lingwistyczne i – by rzecz najkrócej – przede wszystkim literacko-„romantyczne”. Artur Sandauer, być może nawiązując do jakiejś rozmowy z poetą, orzekł kategorycznie: „[...] studiuję polonistykę (kierunek lingwistyczny)”¹⁵. W jednym z wywiadów informację tę potwierdził sam Białoszewski:

- Studiował pan polonistykę, czy to nie perseweracyjne jakieś upodobania z tamtego okresu?
- To pasja zdecydowała, że studiowałem polonistykę.
- Interesowała pana i wtedy gramatyka?
- Szczególnie historyczna.
- Tym szczególniejsze¹⁶.

Skład wykładowców rocznika poety wskazuje jednak, że językoznawczy nurt studiów wyraźnie ustępował nurtowi literaturoznawczemu, czy – konkret-

¹² Tamże, s. 62.

¹³ Tamże, s. 60.

¹⁴ Tadeusz Sobolewski, *Człowiek Miron*, Kraków 2012, s. 179.

¹⁵ Artur Sandauer, *Poezja rupieci*, [w:] tenże, *Samobójstwo Mitrydatesa. Eseje*, Warszawa 1968, s. 106.

¹⁶ Rozmowa Leszka Elektorowicza z Mironem Białoszewskim, „Życie Literackie” 1958, nr 32, s. 3. Cyt. za Stanisław Burkot, *Miron Białoszewski*, Warszawa 1992, s. 140.

niej – historycznoliterackiemu. Obecność w tym składzie Juliana Krzyżanowskiego, Zofii Szmydtowej, Stanisława Adamczewskiego czy Tadeusza Mikulskiego z pewnością wyraziście określała profil studiów.

W tym sześćdziesięcioosobowym zespole słuchaczy – jeśli rzeczywiście był aż tak liczny – Białoszewski nie był studentem wyróżniającym się. Jego nazwisko nie pojawia się ani razu w zbiorowym tomie wspomnień *Z dziejów podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego*, w tym również we wspomnieniu Juliana Krzyżanowskiego. Niektórzy wykładowcy zapamiętali jednak poetę. Irena Prudil odtwarza scenę, która nastąpiła już po kapitulacji powstania i opuszczeniu Warszawy:

Profesor Szmydtowa pytała o losy naszej warszawskiej grupy. [...] „A Miron Białoszewski, taki nieśmiały chłopiec, który pisał wiersze?” – tak się wyraziła. Powiedziała, że chyba żyjesz, bo widziałam cię w Warszawie, po kapitulacji¹⁷.

Te trwające jeden rok akademicki studia polonistyczne miały dla poety swoje przedłużenia zarówno podczas wojny, jak i po jej zakończeniu. W czasie okupacji takie przedłużenie stanowiły spotkania literacko-teatralno-muzyczne w gronie koleżanek i kolegów Białoszewskiego. Nieraz były to przedłużenia dosłowne. Irena Prudil wspomina, że „na wieczorki literackie zapraszaliśmy czasem kolegów z tajnego uniwersytetu”¹⁸. Po wojnie była nim podjęta przez poetę próba powrotu na studia i ich kontynuacji. Swoją rolę w tej próbie przypominają Irena Prudil:

Zaraz w 1945 ruszył uniwersytet. [...] Po wielu rozmowach i namowach Miron zaczął studiować polonistykę, na krótko, by powrócić znów na uniwersytet w 1947 roku. Wpadał na wykłady z brulionami zwiniętymi w rulonik, które chował po kieszeniach. Mało było w tych zeszytach przykładów ze starocerkiewnej słowiańszczyzny. Więcej wierszy, prozy, „kawałków” – jak mówił. [...] namawiałam Mirona do kontynuacji zaprzepaszczonych studiów. Ale Miron już dawno zrezygnował z polonistyki. Mówił zawsze: – W 1947 roku nie ukończyłem filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim¹⁹.

Wśród przyczyn tej rezygnacji była i ta najbardziej prozaiczna: konieczność podjęcia pracy zarobkowej. Matka poety zanotowała w swoim wspomnieniu:

¹⁷ Irena Prudil, dz. cyt., s. 70.

¹⁸ Tamże, s. 64.

¹⁹ Tamże, s. 71, 72, 74.

Po wojnie to tylko uważałam, że będzie pracował. Pracował, i zapisał się na uniwersytet... Później nie dał rady chodzić. Wykłady – a tu potrzeba jeść, tu potrzeba zarobić, ja nie mogłam pracy dostać²⁰.

Na jeszcze inną przyczynę wskazał Tadeusz Sobolewski:

Zaczął studiować polonistykę, ale jej nie ukończył. Przeszkodziła bieda i charakterystyczna dla niego rozrzutność życia²¹.

Tak zakończyła się czy raczej została przerwana formalna edukacja uniwersytecka Białoszewskiego.

5.

Czy jednak również wtedy zakończył się – jak to określiłem – nieodczytany epizod jego biografii? Oczywiście nie. Z dwóch powodów epizod uczestnictwa Białoszewskiego w tajnych kompletach warszawskiej polonistyki nazwałem nieodczytanym. Po pierwsze, jako jeden z mniej znanych fragmentów jego biografii, który domagał się – przynajmniej na miarę istniejących źródeł i świadectw – przypomnienia i choćby ogólnego odtworzenia. Po drugie, jest to epizod nieodczytany w tym sensie, że trudno przecenić jego znaczenie w biografii duchowej i dla literackiej formacji pisarza. Można założyć, że to wspólnotowe doświadczenie było dla tej formacji przyszłego „poety osobnego” niezmiernie istotne. Artur Sandauer twierdzi, że Białoszewskiemu „z polonistyki pozostaną [...] zainteresowania językowe”²². Bez wątpienia tak. Zajęcia językoznawcze na pewno ugruntowały i wyostrzyły lingwistyczną wrażliwość poety. Ale równie ważną, a może nawet donioślejszą konsekwencją tego roku polonistycznych studiów uniwersyteckich było szczególne uwrażliwienie Białoszewskiego na całą polską tradycję literacką, w tym szczególnie na tradycję romantyzmu.

Jeszcze przed rozpoczęciem studiów i równoległe z nimi Białoszewski odebrał rozległą i wszechstronną, by tak rzec, edukację „romantyczną”. Z prywatnych zapisów poety (takich jak *Tajny dziennik* czy *Listy do Eumenid*) można dowiedzieć się, jak ogromne znaczenie miała w jego wczesno-domowo-młodzieńczych lekturach literatura romantyczna i jak kluczowe miejsce przypadło tej literaturze podczas okupacyjnych spotkań w kręgu jego znajomych. Lektury romantyczne – czytane, deklamowane, odgrywane w czasie tych

²⁰ Kazimiera Białoszewska-Piekutowa, *Mówi matka*, [w:] *Miron. Wspomnienia o poecie*, dz. cyt., s. 13.

²¹ Tadeusz Sobolewski, *Człowiek Miron*, dz. cyt., s. 213.

²² Artur Sandauer, dz. cyt., s. 107.

spotkań – wymieniają w swoich wspomnieniach ich uczestnicy: Irena Prudil i Stanisław Prószyński. W tym sensie edukacja uniwersytecka była tylko fragmentem „romantycznej” edukacji pisarza. Ale oczywiście fragmentem niezmiernie istotnym (choćby dlatego, że – pomimo okupacyjnego trybu nauczania – jakoś usystematyzowanym).

Niewątpliwym śladem całej tej edukacji pozostał złożony i niejednoznaczny dialog, jaki poeta podjął w swojej (późniejszej) twórczości z romantyzmem, z tradycją historyczną oraz kulturą i literaturą tej epoki. Jest to oczywiście temat na oddzielne – w istocie książkowe (monograficzne) – studium. Warto było jednak na razie przynajmniej zapytać o ważne źródło tego prowadzonego przez kilka dekad dialogu. Zapytać – i faktograficznie zarysować jako jego genezę uniwersytecki epizod w biografii Mirona Białoszewskiego. Znaczenie „romantycznej” edukacji polonistycznej dla jego przyszłej twórczości jest – powtórzę – nie do przecenienia. Natomiast dialog poety z romantyzmem – wciąż czekający na całościowe rozpoznanie – pozostaje intrygującym tematem do odstąpienia.